Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 16 stycznia 1906. Nr. 14.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN" Zacisze 7. od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 4.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

„Bagno" bez końca.

Z Zakopanego piszą nam:

Wiadomo, że podczas ostatniego sejmu poseł Rotter wystąpił z całą litanią, nie już zarzutów, ale wprost najcięższych oskarżeń przeciw gminnej gospodarce wójta dra Chramca. Rozszerzył on oskarżenie, które na poprzedniej sesyi sejmu podniósł p. Górski. Przeciwnicy polityczni podnieśli zatem zgodnie tym razem oskarżenie, a nikt w sejmie nie podniósł głosu w kierunku odparcia oskarżeń. P. Rotter domagał się, żeby wydział krajowy i namiestnictwo nareszcie w sprawę się wdały, ale przewidywał, że skutku nie będzie. Tutaj mówią, że poza wójtem stoi hr. Zamoyski, że go ochrania i że dlatego władze krajowe obowiązku swojego w tym wypadku nie spełniają. Że tak mówią głośno i powszechnie, jest to bezwarunkowo symptom dla kraju niepochlebny, wogóle przykry. A tu opinia zdaje się znajdować potwierdzenie w tem, że istotnie ani mowa p. Górskiego, ani p. Rottera nie odniosły żadnego skutku. Trudno sobie wyobrazić jakim sposobem dziać się to może, że na publiczne w sejmie oskarżenia naczelne władze krajowe nie wkraczają, nie zarządzają śledztwa, wogóle tak się zachowują, jakby tylko ten kielich goryczy od siebie odsuwać chciały. Tak przecież pozostać nie może. Kraj ma prawo wymagać, żeby raz tę sprawę bagna zakończono, żeby raz zostało sprawdzonem, czy oskarżenia są prawdziwe, czy nie, i żeby według wyniku postąpiono. „Przegląd zakopiański" w nr. 1 t. r. podnosi całą tę sprawę, podaje dosłownie mowę p. Rottera, którą czytając tutaj ludzie za głowę się biorą, P. Z. podaje nadto, że wójt w dalszym ciągu prowadzi bez przerwy wojnę przeciw komisyi klimatycznej, że stawia takie przeszkody, trudności, szykany, nawet wprost do obrazy dochodzi, że i ten nowy komisarz się zniechęca i ręce mu opadają. Wobec bowiem wojny na każdym kroku przez wójta wszczynanej, nie ma możności spełnienia należytego tych zadań, które do komisyi klimatycznej należeć muszą, gdyż komisya sama nie ma odpowiednich środków, organów i funduszów, a gmina nietylko, „że wszelkiej pomocy odmawia, ale na każdym kroku działalność komisyi paraliżuje.

„P. Zak." dochodzi do arcysmutnej konkluzyi: „Długoletnie doświadczenie nie pozwala nam już łudzić się najlżejszą nawet nadzieją poprawy stosunków".

Goście zimowi — a jest ich już z górą 2.000 — czytając to doznają niesłychanie przykrego wrażenia. Powiadają: Jakto? Czy to prawda? Do jakiegoż to kraju my przyjeżdżamy? Więc albo posłowie publicznie kłamią, a nikt kłamstwa nie odpiera, albo też niema żadnej tutaj władzy, którąby była zdolną i obowiązaną do ukrócenia nadużyć i niegodziwości?... Rzeczywiście niema innego dylematu. W tym stanie sprawy te pozostać nie mogą. Społeczeństwo polskie i sejm tyle i tak wielkie ofiary ponoszą, żeby Zakopane mogło być tem, do czego wszelkie ma warunki, jak żadna inna w Polsce miejscowość,

Romans

najpiękniejszej na świecie kobiety, spisany przez nią samą.

17) (Przekład z włoskiego).

—o—

— Stanie się jak każesz, mości książę, odpowiedział Antinovi i opuścił miasto, pędząc, co koń wyskoczy. Nazajutrz przejeżdżał już bramę zamkową w Castaggiolo, gdzie zastał Troila, który nie chcąc aby mu w domu kapitan opowiadał wiadomości, czekał tu na niego.

— Czy masz pan do mnie jakie poselstwo? pyta.

— Tak, odparł spokojnie kapitan, pochodzi ono od samego księcia.

Przy tych słowach dobył szpadę i przebił nią Troila.

Po wydaniu wyroku śmierci na Troila, książę udał się do apartamentów Donny Izabelli, nie zdradzając się z gniewem, szalejącym w jego piersiach. Zmusił się nawet do uśmiechu, tak, że kobiety otaczające Donnę, były tem niezmiernie zdziwione. Mówił bardzo grzecznie, z prawdziwą uprzejmością kochającego męża. i prosił Donny, Lukrecyę Trescobaldi i jej przyjaciółkę, aby wieczorem przyszły na kolacyę. Spożywali kolacyę z wielką przyjemnością, bo najweselszym biesiadnikiem był Pietro Orsini. Izabellę wszakże tknęło jakieś smutne przeczucie, przyczyny którego nie mogła żadną miarą odgadnąć. Wesołość męża drażniła ją i zmuszała do drżenia, bo jakkolwiek żartował i twarz miał uśmiechniętą, w oczach palający ogień ostrzegał ją o nieszczęściu.

Po wieczerzy Pietro Orsini odprowadził żonę do jej sypialni.

Przy drzwiach zamiast pożegnania, rzekł:

— Wejdę tam z tobą, co niezmiernie ją przeraziło.

Orsini zamknął za sobą drzwi i usiadł czekając, aż się Donna Izabella całkowicie rozbierze. Następnie wstał, odjął sznur jedwabny, spinający firankę, zarzucił go na szyję żony i udusił.

Ze śmiercią Izabelli dei Medici utraciłam potężną przyjaciółkę, była mi ona szczerze oddaną, jak również kardynał Ferdinando, brat księcia Francesco.

Między braćmi były zawsze naprężone stosunki, a to z powodu, że Ferdinando był jedynym Medyceuszem, którego kochali wszyscy Florentyjczycy.

Jak wszyscy książęta kościoła w owych czasach, kardynał był nadzwyczaj uczynny dla ubogich, lubił wystawność i przepych. nie tyle dla własnej osoby, ile dla kościoła, który chciał otoczyć się wielką chwałą, jako prawdziwy pasterz swojej owczarni.

Wówczas rywalizowali prałaci i kardynałowie ze sobą i naśladując przykład wielkiego papieża Leona X., wspierali hojnie artystów, poetów, i kupowali ich dzieła. Ta rywalizacya kosztowała miliony, nie można wszakże tego potępiać, bo to przynosiło bardzo pożyteczne owoce. Włochy stały się krajem piękna, wielkości i nieśmiertelności.

Kardynał nie miał nigdy pieniędzy i był szczęśliwy, gdy książę Francesco podarował mu jaką sumę, lub spłacił braterskie długi.

Korzystałam z tego braku pieniędzy, aby pozyskać dla siebie łaski wysokiego dygnitarza; sądzę, że mimo jego zamkniętego w sobie charakteru, usposobienia podejrzliwego i dumy wrodzonej, udało mi się zdobyć w nim przyjaciela.

Jednego dnia przybył niespodziewanie do Florencyi z prośbą do brata o dwadzieścia tysięcy dukatów.

Książę surowo odmówił wypłaty tej sumy i kardynał rozgniewany chciał opuścić Florencyę i nigdy więcej do niej nie wracać.

Pospieszyłam do jego pałacu, weszłam do sali, w której właśnie Ferdinando ubierał się w podróżne suknie, zbliżyłam się do niego z ponętnym uśmiechem i rzekłam:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że niepodobna i tej ofiarności i Zakopanego na zaprzepaszczenie narażać. Więc powtarzam: jest to obowiązkiem namiestnictwa i wydziału krajowego zająć się temi sprawami tak skutecznie, żeby się nareszcie w opinii publicznej proces o bagno raz na zawsze zakończył. Prowadzi do tego tylko jedna droga: zawiesić w urzędowaniu radę gminną i wójta, oddać rządy osobnemu komisarzowi, a pod czas tego prowizoryum przeprowadzić wszechstronne śledztwo. Jeżeli się okaże, że są winni, pociągnąć ich do odpowiedzialności czy to oskarżonych, czy oskarżycieli, unormować należycie stosunek gminy do komisyi klimatycznej, a po dokonaniu tego przeprowadzić pod bardzo ścisłym nadzorem nowe wybory do rady gminnej. Słusznie mówi P. Zak., że oskarżeni jeżeli są ludźmi honoru, sami takiego postąpienia ze strony władz domagać się powinni. Gdyż gołosłowne protesty powzięte na rozkaz wójta, nie są żadną obroną, ani usprawiedliwieniem. Bo przecież wójt sam swojej sprawy sądzić nie może.

Inny koresp. pisze nam: Na teryloryum gminy było dotąd 9 wypadków szkarlatyny. Obębniono obowiązek zgłoszenia każdego wypadku. Komisya klimatyczna zarządza rewizyę domów w celach sanitarno-prewencyjnych. Pogoda łagodna, dobra sanna. Zimownicy ciągle przybywają.

Sejmik w Rzeszowie.

Piszą nam z Rzeszowa pod dniem 14 bm.: Po sejmiku w Jarosławiu poseł dr Grek zwołał na 13 b. m. do sali „Sokoła" zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza". Zebrały się tysiączne tłumy obywatelstwa miejskiego i okolicznego włościaństwa, jawili się i wzięli udział w dyskusyi posłowie różnych odcieni demokratycznych: pp. Rotter, Petelenz, Daszyński i Bomba. Przewodniczył poseł na sejm krajowy, burmistrz dr Jabłoński. W półtrzeciagodzinnym referacie omawiał poseł dr Grek projekt reformy wyborczej Gautscha. Jako autonomista, oświadcza się za rozszerzeniem kompetencyi reprezentacyi sejmowej krajowej, w ramach sfederalizowanej Austryi. Powszechne prawo wyborcze jest środkiem do wywalczenia tej autonomii, położy bowiem kres sztucznej hegemonii niemieckiej, a w konsekwencyi jej germanizacyjno-centralistycznym zakusom.

Dawid Abrahamowicz i sp. operujący obecnie hasłem rozszerzenia kompetencyi sejmu, oświadczyli się przeciw wnioskowi posła Forzta za sfederalizowaniem Austryi. Za wyodrębnieniem nie pozwalają mu się oświadczyć tradycye filosłowiańskie polityki polskiej niemożliwość przeprowadzenia tej reformy wobec oporu Słowian. Powszechne prawo wyborcze jest znakiem czasu. Głosował przeciw nagłości, bo chciał tej reformy w sejmie. Obecnie doszedł do przekonania, że o losie reformy w sejmie zadecyduje Wiedeń. Konserwatyści nasi, a tej marki konserwatystów nie ma w Europie, podnieśli Schmerlinga do godności świętego narodowego. Przechodząc do kwestyi ruskiej zaznacza, że Rusini są pokrzywdzeni politycznie, że sojusz polsko-ruski zawrzeć jedynie zdołają dwie demokracye, polska i ruska. Musimy ratować mniejszości narodowe. Formuła Gautscha zapobiegła majoryzowaniu żywiołu polskiego wchodniej Galicyi, jakkolwiek utrzymuje stan posiadania Niemców. Mowca oświadcza się przeciw pośredności, pluralności, zasadzie reprezentacyi interesów, demaskuje obłudę konserwatystów, którzy dopuściwszy w r. 1897 do pokrzywdzenia Galicyi in puncto ilości mandatów, obecnie żądaniem 120 mandatów utrudniają pozycyę rządu i dążą pośrednio do obalenia reformy wyborczej. Mowca zgadza się na wytargowanie jak największej ilości mandatów dla Galicyi, lecz targ winno się prowadzić z roztropnością i umiarkowaniem. Poufne obrady członków Koła polskiego z rządem nie są prowadzone imieniem Koła, jako całości. Są to intrygi kliki Koło, jako całość nie postawiło w tej mierze żadnych konkretnych postulatów i nikogo do pertraktacyi nie upoważniło. Obecna reforma wyborcza nie musi koniecznie stać się wyrokiem śmierci politycznej dla szlachty. Szlachta musi się jednak zmodernizować, szlachcic stać się sąsiadem chłopa, a nie panem. W Królestwie Polskiem księża oświadczyli się za powszechnem prawem wyborczem. Niech Bóg broni, by reforma rodziła się wśród kurzu krwi bratniej. Miasta powinny w tej sprawie poprzeć posłów, sekundując przewodnio ludowi.

Z kolei zabrał głos poseł dr Głąbiński (wszechpolak). Samodzielność Galicyi, bez względu na reformę ordynacyi sejmowej krajowej (!) winna być zdaniem mowcy kardynalnym postulatem Polaków. Reforma wyborcza przyjdzie i tak na porządek dzienny w drodze organicznej ewolucyi społeczeństwa, której stosunki prawne odpowiadać muszą. Formuła Gautscha jest niedostateczną dla Galicyi wschodniej. O zabezpieczeniu mniejszości narodowej polskiej przez tworzenie drobnych okręgów wyborczych nie ma mowy. Mowca sprzeciwia się pośredniości i kuryom narodowym, oświadcza się natomiast za pluralnością z okręgami wybierającymi kilku posłów. Upośledzenie w r. 1897 nie może być wskazówką na dziś, tam brano bowiem za podstawę mniejszą siłę podatkową Galicyi dzisiaj musimy żądać proporcyonalnie do ilości ludności dla Galicyi 120 mandatów, tembardziej, że pewną ilość tych mandatów musimy odstąpić żydom, którym zawdzięczamy większość po miastach wschodnio-galicyjskich. Z temi kautelami zgadza się na powszechne prawo wyborcze.

Poseł Rotter zgadza się na wyodrębnienie Galicyi przy równoczesnej zmianie sejmowej ordynacyi wyborczej. Musimy bronić mniejszości narodowej. Godzi się na żądanie możliwie największej ilości mandatów. Konserwatyści sprzeciwiają się reformie tylko ze względu na własne interesa polityczne, utrudniając tem żądaniem pozycyę rządu wobec reformy wyborczej. Dotychczas istniały dla nich tylko konieczności państwowe.

Przemawiali następnie posłowie: Daszyński, Petelenz, Bomba i wiceburmistrz dr Krogulski. Wszyscy oświadczyli się za powszechnem prawem wyborczem. Grono osób, grupujących się dokoła posła Greka przedkłada rezolucyę, wyrażającą drowi Grekowi zupełne zaufanie za dotychczasową działalność w sprawie reformy wyborczej i oświad-

«Wolne myśli».

2) *J. Ochorowicz.*

Tylko, że to wszystko niczego nie dowodzi.

Takie stanowisko było dobre w poprzednich fazach rozwoju demokracyi, w pierwszej połowie zeszłego wieku, ale nie w epoce obecnej. Ani liberalizm, ani chłopomania, a tem mniej brak przesądów rodowych lub prosta skromność, oszczędność i gotowość do pracy społecznej, nie decydują o demokracyi.

Probierzem demokratyzmu jest dzisiaj to, czy kto uznaje jeszcze pewne przywileje jednych do rządzenia drugimi, czy też nie. Wszystko inne jest obojętne. Można używać tytułu hrabiowskiego, a jednak być demokratą — i odwrotnie. Jest demokratą, kto jest tego zdania, że każdy człowiek pełnoletni, uczony, czy nie uczony, bogaty czy ubogi, z tradycyą panowania, czy bez tradycyi panowania, ma prawo głosu w sprawach ogólnych; że płacąc podatki, ma prawo brać udział w decyzyi o rozkładzie podatków, itp. Nie jest zaś demokratą, kto jak p. K. Bartoszewicz np. ubolewa nad tem, że zdanie większości bywa podrabiane, a jednocześnie oświadcza się przeciw głosowaniu powszechnemu. Podrabiane bywa wszystko, nawet brylanty, ale to pewna, że lepszego sposobu dowiedzenia się, jaka jest opinia, i sprawiedliwszego sposobu rozdziału praw, niema. Ci, którzy twierdzą inaczej, robią na mnie wrażenie zwolenników „jedynie prawdziwej... imitacyi brylantów".

Dziś rozkład praw wyborczych w Austryi jest taki:

Na 425 posłów, z których się składa parlament wiedeński:

Kurya I., t. j. wielka własność ziemska, wysyła 85 posłów, wybranych przez 5.431 wyborców.

Kurya II (izby handlowe) 21 posłów, wybranych przez 556 w.

Kurya III (miasta) 118 posłów, wybranych przez 493.808 w.

Kurya IV (gminy wiejskie) wysyła 121 p., wybranych przez 1,585.486 wyborców Nareszcie wprowadzona przez Badeniego.

Kurya V. (powszechna) wysyła 72 p., wybranych przez 5,040.000 w.

Czyli, że głos jednego wielkiego posiadacza znaczy 66 razy więcej, niż głos kupca, albo urzędnika, 493 razy więcej, niż głos chłopa, a 1.133 razy więcej, niż głos przeciętnego wyborcy z V kuryi powszechnej.

Wielka własność austryacka uważa, że wprawdzie możnaby (pod naciskiem z dołu i z góry) dodać jeszcze kilka mandatów miastom, ale, że ogólnie biorąc, podział taki, jak jest, jest... jedynie prawdziwą imitacyą. Do prawdziwych brylantów Austrya jeszcze nie dojrzała, jak zapewnia W. hr. Dzieduszycki w imieniu większości Koła polskiego.

Kwestya w tem, czy Austrya jest tego samego zdania, czy też innego. Bo jeśli uważając się za dorosłą, zechce włożyć długą suknię, zamiast krótkiej, w którą tę staruszkę dotychczasowa jej garderobiana, wielka własność, ubiera, to wątpię, czy jej hr. Dzieduszycki ten kaprys zdoła wybić z głowy... Gotowa nawet ustroić się w prawdziwe brylanty, odrzucając „jedynie prawdziwą imitacyę"!

Główną formę objawu rządów demokratycznych obecnej epoki stanowi *Socyalizm*.

Jest to właściwie jedyna partya czynna rewolucyjnie.

Organizowała się ono stopniowo mniej więcej od r. 1863 w Niemczech, naprzód pod wpływem genjalnego obrońcy praw stanu IV, a dziś już prawie zapomnianego agitatora Lassale'a, potem Marxa i Engelsa.

Możnaby wprawdzie początek tej partyi odsunąć znacznie dalej, jak każdej innej zresztą. Ma ona swoje korzenie w Anglii i Francyi, a tylko pień w Niemczech. Ale nie pisząc historyi, dając tylko charakterystykę epoki, mogę poprzestać na ostatnich fazach rozwoju, a na-

czająca się za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem, z uwzględnieniem mniejszości narodowej polskiej we wschodniej Galicyi.

Rezolucyę tę przyjęto.

Robotnicy fabryki w Winnikach. W miejsce aresztowanych „werkführerów" przyjęto czterech nowych, z tych jeden pochodzi z Krakowa a trzech Czechów z fabryki z pod Wiednia. Obecnie wśród robotników objawia się nowy ruch. Oto według opowiadań tych „werkführerów" robotnicy w tamtejszych fabrykach mają lepsze płace, aniżeli robotnicy w fabryce winnickiej. Wobec tego robotnicy wybrali delegatów ze wszystkich oddziałów i przedstawili zarządowi żądanie zrównania ich płac z płacami robotników w innych austryackich fabrykach tytoniu. Dyrekcya oświadczyła delegatom, że żądania ich poprze u centralnych władz w Wiedniu i wezwała ich do zachowania się w spokoju.

Z Buczacza telegrafują nam: Konduktor M. Duda dostał się w niedzielę, przy przesuwaniu wagonów, pod koła wozu ciężarowego. Doznał on zgruchotania lewej ręki i odniósł ranę na czole. Lekarz kolejowy, radca ces. dr Krzyżanowski odwiózł chorego do szpitala w Stanisławowie.

Z Jasła. Z tegorocznych odczytów należy nam zapisać, jako pierwszy, który wygłosił inżynier Zygmunt Zieliński z Jasła w dniu 7 b. m. w sali hotelu Ruskiego na temat bardzo interesujący i żywotny p. t. „Nasza kwestya społeczna".

W sobotę dnia 13 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Celestyna Korwin Lipczyńskiego, powstańca z roku 1863, a następnie inżyniera tutejszej rady powiatowej.

Licznie zebrana publiczność odprowadziła zwłoki na cmentarz, gdzie pięknemi słowy pożegnał zmarłego prof. Truszkowski imieniem kolegów z r. 1863, zaś chór młodzieży tut. gimnazyum pięknie na głosy odśpiewał pieśni żałobne i patryotyczne, za co młodzieży, która zawsze okazuje swój wielki patryotyzm, należą się słowa uznania.

Z CARATU.

Wybory do dumy w Królestwie.

Mimo stanu wojennego, mimo szykan policyjnych większość mieszczaństwa zamierza nie zaniechać wyborów, przeciwko którym występują partye radykalne.

W artykule p. t. „Terror papierowy" „Gazeta Polska" pisze:

„Przeciw udziałowi naszemu w wyborach do dumy państwowej oświadczył się między innymi warszawski Związek związków.

Szanowna ta organizacya, której urzędowa nazwa jest: „Zjednoczenie związków Królestwa Polskiego", wydała nawet specyalną odezwę, w której motywuje swoje stanowisko, i która, po całym potoku frazesów, kończy się taką bombastyczną groźbą: „zdrajcą nazwiemy każdego, kto ze swych praw wyborczych zrobi użytek"...

Był czas, kiedy takie anonimowe groźby robiły wrażenie na naiwnych i niedoświadczonych w szkole życia czytelnikach. Ale to już minęło. Dziś ludzie już krytycznie oceniają takie odezwy. W życiu politycznem nie to jest ważne, co powiedzą o nas przeciwnicy, często niesumienni, lecz to, co stanowi treść naszych własnych czynów zamierzonych".

Jak uśmierzono rewolucyę w Moskwie?

O sposobie, w jaki admirał Dubasow uśmierzył powstanie w Moskwie, opowiada bardzo przykrą dla siebie historyę gubernator Tomska, który wówczas mieszkał w hotelu Continental przy placu teatralnym. Pewnej pięknej nocy przerażony kelner zaalarmował cały hotel miłą wiadomością, że artylerya już stoi przed frontem i za chwilę zacznie go ostrzeliwać. Gubernator tomski, ufny w swoją wysoką godność, pędzi do telefonu, aby poczynić przedstawienia w kancelaryi generał-gubernatorskiej. Rezultat jednak tej konferencyi był zgoła niemiły. „Niechaj się ekscelencya sam ratuje — odpowiedział gubernatorowi dyżurny urzędnik — my nie możemy na ekscelencyę zwracać uwagi. Rozkaz zbombardowania hotelu Continental został wydany i nie może być cofnięty. Jeżeli nawet rzeczywiście wszyscy mieszkańcy są niewinni, to jednak wiemy, że na drugiem piętrze mieszkają żydzi, a tym nie możemy wierzyć".

Kiedy zebrani koło gubernatora mieszkańcy hotelu dowiedzieli się o wyniku jego rozmowy z kancelaryą generał gubernatorską, wszyscy, a wśród nich wiele kobiet i dzieci wyszli na plac przed hotelem. Ponieważ zaś wojsko miało rozkaz strzelać do każdego cywilnego, który po szóstej wieczorem pojawił się na ulicy, a opisywany wypadek miał miejsce już po północy, towarzysząca artyleryi piechota przywitała wychodzących salwami, od których czternaście osób padło na miejscu. Część pozostałych cofnęła się tedy do hotelu, kilku zaś oficerów wraz z żonami i dziećmi, którzy w Continentalu stanęli w przejeździe przez Moskwę, dzięki swoim uniformom otrzymali pozwolenie pozostania na dworze w towarzystwie oficerów, dowodzących piechotą i artyleryą, atakującą nieszczęsny hotel. Oficerowie ci, — jak opowiada donoszący o tem korespondent moskiewski „Frankf. Ztg" — w taki sposób bawili damy, które się im w opiekę oddały, że aż pomdlały...

Ten sam korespondent opowiada, że na barykadach moskiewskich odznaczyła się nieustraszoną odwagą i bohaterstwem pewna ośmnastoletnia panna, córka jednego z najstarszych rosyjskich domów książęcych. „Nazwisko jej — powiada korespondent — pozostanie na zawsze w annałach rewolucyi rosyjskiej. Na razie jednak nie mogę go wymieniać, ponieważ istnieje prawdopodobieństwo, że dziewczyna ta, mimo, że nie schodziła niemal z barykad, zagrzewając mężczyzn do walki swą szaloną odwagą, zdołała się uratować i ukryć"...

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

wet tylko na przyjrzeniu się ich stronie zewnętrznej. Chciałbym jednak zaznaczyć z góry, że błędna jest genealogia tej partyi, sięgająca wielkiej rewolucyi.

Socyalizm jest doktryną bojową klasy robotniczej, to znaczy stanu czwartego.

Otóż ten stan nie był jeszcze uświadomiony w r. 1789.

Wielką rewolucyę zrobił stan trzeci i on tylko na niej skorzystał. Zamiary były znacznie szersze, ale żadna rewolucya nie osiąga nigdy wszystkiego tego, czego żąda.

Pojęcie stanu III uległo też skrystalizowaniu dopiero po rewolucyi, w wieku XIX.

„Czem jest stan III? pisał Siéyes w jednej z tych broszur, które robiły rewolucyę. — Wszystkiem. Czem był dotychczas? Niczem. Czego żąda? Być czemś. Mógłby żądać więcej, gdyż jest całym narodem — 96 prc. ludu należy do niego".

Była to więc mgławica, obejmująca wszystkie klasy wydziedziczone, poza mniejszością dwóch pierwszych stanów: duchowieństwa i szlachty. Szlachta stawiała duchowieństwo na pierwszem miejscu, ale czyniła to raczej przez grzeczność.

Wprawdzie nie można było wówczas zostać felczerem lub akuszerką bez świadectwa przynależności do obrządku katolickiego i to świadectwo wystarczało, ale z drugiej strony, najlichszego nawet *beneficium* nie mógł otrzymać duchowny nieszlacheckiego pochodzenia, a tych kilka katedr biskupich, które, na 120 kilka szlacheckich, mogli posiąść księża z niższych stanów, nazywano lokajskiemi...

Otóż z owej mgławicy wyodrębniło się tylko mieszczaństwo, nazywane do dziś dnia stanem III.

Stan IV. walczy teraz dopiero.

Stan V. chowa się na następną z kolei rewolucyę, ponieważ zdaniem większej własności, jeszcze nie dojrzał tak dalece, żeby mu już dziś można było dać równe prawa. Tymczasem musi się uczyć pływać bez wody i... gromadzić w sobie jad krzywdy.

Socyalizm powstał:

1) z tych samych krzywd, które pobudziły do wystąpienia stan III.;

2) z przewrotu, który wywołała wielka produkcya maszynowa, zabijająca stopniowo drobny przemysł;

3) z przywilejów mieszczaństwa kapitalistycznego, już nie tyle prawnych, ile ekonomicznych;

4) z przyrostu oświaty i potrzeb;

5) z propagandy teoretycznej.

Ten ostatni czynnik był zarazem przyczyną i skutkiem, podobnie jak w wieku XVIII.

W zmienionych warunkach w. XIX-go okazała się po raz pierwszy możliwą asocyacya międzynarodowa.

Czego nie mogła dokonać wiara, tego dokonał interes — idee wolnościowe ogólne zlały się z ideami wyzwolenia ekonomicznego — idee narodowe, jako nie dające dość siły, a w części jako będące siłą krępującą, zostały uchylone.

W r. 1863 Lassale zakłada pierwsze ogólne stowarzyszenie robotników niemieckich.

W 1864 r. powstaje międzynarodówka robotnicza na wystawie powszechnej w Paryżu.

1867 r. ukazuje się I. tom „Kapitału" Marxa: jednostronny system ekonomiczny walki klas, oparty na mechanicznem pojęciu dziejów i owinięty w dyalektyczne formułki heglowskiej filozofii. W tymże roku Bismark, „najbardziej zakuty z konserwatystów", jak go nazywa St. hr. Tarnowski, organizując związek niemiecki po wojnie 1866 i chcąc zjednać sobie masy ludowe w państwach związkowych, wprowadza powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, do wspólnego parlamentu. Dzięki temu robotnicy zaczynają brać udział w polityce.

W 1869 r. organizują się jako „niemiecka socyalno-demokratyczna partya robotnicza".

(Dokończenie nastąpi).

Samobójstwo w oczach policyi.

Kraków, dnia 15 stycznia.

Wielkie wrażenie wywołała w całem mieście sprawa akademika Loewla, który zawezwany do przesłuchania w biurach „pod telegrafem", z niezwykłą determinacyą wydostał się z pułapki, a następnie ścigany przez policyę życie sobie odebrał.

Malwersacye w magistracie krakowskim.

Wczoraj zgłosił się do radcy policyi p. Władysława Swolkiena naczelnik wydziału skarbowego, p. Stanisław Podobiński i doniósł, że dyetaryusz magistratu niejaki Mieczysław Loewel (słuchacz II r. praw), mając przydzieloną sobie sprawę skarbową p. Grocholskiej, właścicielki dóbr koło Tarnowa, popełnił pewne malwersacye. Mianowicie Loewel wiedząc z przydzielonych sobie aktów, że jego znajoma p. Grocholska ma płacić należytości podatkowe, których ściągnięciem miał się zająć z polecenia władz skarbowych tutejszy magistrat, udał się do p. Grocholskiej i poradził jej, aby pieniądze złożyła w magistracie na jego ręce, a on jej przyniesie pokwitowanie. P. Grocholska nie podejrzywając nic złego i wiedząc, że Loewel jest akademikiem wręczyła mu raz przeszło 2.000 k., a drugą razą 1.650 kor. Pieniądze te zatrzymał Loewel dla siebie wystawił fałszywe pokwitowanie i w ten sposób sprzeniewierzył przeszło 4.000 kor. Wobec tego Loewel z dniem 1 b. m. został usunięty z magistratu.

Radca Swolkien widząc, że ma sprawę z lekkomyślnym młodzieńcem, wezwał go dzisiaj do swego biura „pod telegrafem", pragnąc sprawę — jeżeliby się udało — załatwić ugodowo, aby Loewel swojej lekkomyślności nie przypłacił złamaniem całej karyery.

Policya w zatrzasku »pod telegrafem«.

Dzisiaj rano na skutek wezwania zgłosił się do biura radcy Swolkiena Loewel i przyznał się do sprzeniewierzenia kwoty przeszło 4.000 kor. na szkodę p. Grocholskiej. Pieniądze przegrał Loewel — jak to zeznał — na loteryi liczbowej, popłacił swoje długi, a przedewszystkiem dług Gajerowi, który go pewnie niesłychanie wyzyskiwał, zapłacił krawca i t. d. Dalsze przesłuchanie Loewla przerwało wejście kom. Krupińskiego, który przyszedł do biura radcy Swolkiena po pewne informacye, w sprawie kradzieży pocztowej 27.000 kor. R. Swolkien polecił Loewlowi, aby zatrzymał się w przyległym pokoju, w którym pracuje kom. dr Minasowicz. Tego dnia jednak z powodu choroby, nie było dra Minasowicza w biurze. Niebawem usłyszał radca Swolkien i kom. Krupiński, że ktoś *zamknął drzwi z trzaskiem* na dwa spusty. Po chwili zamknięci usłyszeli otwarcie drzwi na kurytarz i szybkie kroki po schodach.

Po kilku minutach na skutek silnego dobijania się zamkniętych, z trzeciego pokoju przybiegli pracujący urzędnicy i drzwi otworzyli. Ale Loewla, *który ubrał się w palto i kapelusz* radcy Swolkiena i w tem przebraniu został wypuszczony z „pod telegrafu", już nie było w pokoju.

Zamach na kom. policyi p. Krupińskiego.

Natychmiast za zbiegiem udał się dorożką do jego mieszkania przy ul. Starowiślnej l. 16 kom. Krupiński w towarzystwie ajenta polic. p. Hradeckiego. Przy bramie zatrzymał się ajent, a kom. Krupiński udał się na I piętro, gdzie Loewel mieszkał u swego wuja, inspektora kolei J. H. Po otwarciu drzwi matowo oszklonych ujrzał kom. Krupiński Loewla w *mundurze feldwebla.* Na pytanie komisarza: „Co pan robi?" — Loewel wyciągnął rewolwer z kieszeni i zmierzywszy w pierś p. Krupińskiego krzyknął głośno: „Stój — bo strzelę". Kom. Krupiński szybkim ruchem schronił się za framugę i krzyknął na ajenta policyjnego. Wówczas Loewel wybiegł na schody i na półpiętrze wystrzałem z rewolweru w prawą skroń — pozbawił się życia.

Na miejsce strasznego wypadku przybył pierwszy dr Eichhorn, a następnie pogotowie ratunkowe. Loewel żył jeszcze przez krótki czas, ale już nie odzyskał przytomności.

W godzinę przybyła trupiarka i zabrała zwłoki denata do zakładu medycyny sądowej.

Wypadek ten wywołał w mieście wielkie wrażenie. Denat pochodzi z poważanej rodziny. Ojciec jego jest inspektorem szkolnym w Brodach.

Co słychać w mieście?

Kraków, 16 stycznia.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Marcelego. — Jutro we środę Antoniego op. — Pojutrze we czwartek Kat. św. Piotra w R.

Wtorek.

Teatr miejski. „Gęsi i Gąski", kom. w 5 akt. M. Bałuckiego.

Meningitis epidemica ukazała się znowu w Krakowie. W sobotę wieczorem dr. Frączkiewicz zawezwał pogotowie ratunkowe do 11-letniego Józefa Bosaka, syna szewca z ulicy Straszewskiego, u którego skonstatowano zapalenie opon mózgo-rdzeniowych. W ostatnich tygodniach było kilka wypadków tej groźnej i zaraźliwej choroby. Także w okolicy Krakowa skonstatowano kilka wypadków. Widocznie dziwnie łagodna, jak na styczeń aura wpłynęła na pojawienie się tej zakaźnej choroby.

„Związek turystyczny". W sobotę w sprawie utworzenia „związku turystycznego" z siedzibą w Krakowie, odbyło się posiedzenie w sali obrad rady miasta, pod przewodnictwem wiceprez. Chylińskiego. Przybyli na nie ze Lwowa delegaci rady miejskiej, dyrekcyi kolei państw. i tamtejszego Towarzystwa turystycznego. Nadto wzięli w obradach udział delegaci z Krakowa i całego kraju. Komisyę, która układała statut, upoważniono do poczynienia dalszych kroków, celem wprowadzenia Towarzystwa w życie. Walne zgromadzenia będą się odbywały naprzemian we Lwowie i Krakowie, a nadzwyczajne w innych miejscowościach, które wydział uzna za wskazane. (Znowu stowarzyszenie, które istnieć będzie tylko na papierze! *Przyp. red.*)

Otwarcie nauki niedzielnej dla młodzieży

Z TEATRU.

(*«Fifi» sztuka w 3 aktach przez Artura Schiffmanna*).

Śmiałym fortuna sprzyja, ale nie zawsze krytyka; (fortuna, jak wiadomo, ślepa, na stopie wojennej żyje z krytyką). Śmiałym okazał się młodociany autor „Fifi", czego mu za złe nikt brać nie może, bo to jest jego prawo autorskie; natomiast dziwić się trochę należy śmiałości dyrekcyi teatralnej, że wystawiła tę sztukę, nacechowaną wszystkimi wadami młodocianego utworu, a pozbawioną zalet indywidualnego patrzenia na świat; tej pobłażliwości dyrekcyi nie uważam w tym wypadku za rzecz chwalebną, jakkolwiek jestem zdania, że młodym talentom należy ułatwiać debiut i torować drogę.

Czy jednak pan A. Schiffmann posiada talent? Na to pytanie po tym debiucie odpowiedzieć dać niepodobna. Co do mnie nie widzę u młodego autora nawet zmysłu obserwacyjnego i sądzę, że światek nocnej kawiarni, rzekomo krakowskiej, pan Schiffman zna głównie z literatury niemieckiej, a nie z własnej obserwacyi. Wszystkie sceny i wszystkie postaci sztuki p. S. znane są nam oddawna dokładnie nie tyle ze sceny, ile z nowel i powieści; p. S. skompilował też swą sztukę z reminiscencyj literackich, ale niestety z psychologią swych figur, nie dał sobie zgoła rady. Ani bohaterka sztuki Fifi, ani bohater dr Niedzielski nie są mimo powierzchownie zaobserwowanych prawdziwych rysów charakteru, żywemi postaciami; to szablony, a kombinacya ich jaką pokazuje nam autor, jest w rzeczywistości nie możliwa. Szczególniej ten dr Niedzielski jest komicznie sztucznym w swej konstrukcyi.

A jednak w historyi Fifi tkwić może temat do komedyi lub tragikomedyi. Temat stary, obrabiany przez niezliczone pióra — ale zawsze nowy, nie wyczerpany, bo to temat z życia bieżącego. „Fifi" wywodzi swój ród od Damy kameliowej, Olimpii, Sappho, Nany i w. i. — ród to wielce rozgałęziony, w niezliczonych istniejący odmianach, od kurtyzany w wielkim stylu począwszy, skończywszy na kelnerce — i niezliczone wywołujący komplikacye w życiu.

Literatura nie przestanie się zajmować temi typami, bo życie ciągle nasuwa nam je przed oczy. Tylko trzeba taki odwieczny problem ująć z indywidualnej strony; trzeba mieć coś swego do powiedzenia. Młody autor napisał wprawdzie sztukę, ale w niej nie dźwięczy żadna osobista nuta; nie powiedziane jest nic, czegobyśmy już nie słyszeli, tylko w formie nie tak nieudolnej. Pan Schiffmann ma widocznie, że tak powiem, publicystyczną łatwość pióra, jaką posiadają różni, przeważnie niemieccy autorzy; ale ta łatwość pisania, ta inteligencya (ślizgająca się po wierzchu zagadnień), ta błyskotliwa zręczność, już niezaprzeczona nawet u tak młodego autora — to jeszcze nie dowód istotnego talentu twórczego. Czy go pan S. posiada, okaże dopiero przyszłość.

Artyści grali wybornie, grą pełną werwy ratując sztukę od katastrofy. Świetne były pni Solska i pni Ordon; dobrze im sekundowały pnie Jutkiewicz i Kośnierska. Wyborne postaci stworzyli p. Zawierski, Bończa i Zelwerowicz. P. Solski grał jak zawsze znakomicie, ale postaci dra Niedzielskiego żadna gra nie nada cech żywotnych.

Ludwik Szczepański.

---

handlowej, odbyło się w niedzielę popołudniu w szkole wydziałowej św. Mikołaja. Przemawiał biskup X. Anatol Nowak, starszy kongregacyi kupieckiej, r. ces. Henryk Schwarz, przewodniczący komitetu kongregacyi p. Józef Jawornicki, O. Rejewicz, dyrektorowie Krzanowski i Drozdowski.

W otwarciu wzięło udział także kilku księży, kupiectwo krakowskie i około 80 młodzieży handlowej.

Szkołę niedzielną, jako uzupełniającą, urządziła dla młodzieży handlowej kongregacya kupiecka. Nauka odbywać się będzie w każdą niedzielę od 4—7 wieczór, a przedmiotem nauki będzie: religia, historya ojczysta, geografia i nauki fachowe oraz gimnastyka. W pogodne niedziele letnie odbywać się będą wspólne wycieczki.

Filharmonia Lwowska urządza 22 stycznia w Krakowie w sali „Sokoła" koncert najsławniejszego ze współczesnych skrzypków-wirtuozów: E u g e n i u s z a Ysayé'a.

Bilety na ten koncert sprzedaje p. W. Fenz, róg ul. Szewskiej i rynku.

Wieczór patryotyczny ku uczczeniu rocznicy wybuchu powstania styczniowego urządza „Sokół" podgórski w niedzielę 28 stycznia. Do współudziału w wieczorze zaproszono szereg wybitnych osób. Słowo wstępne wygłosi poseł Maryewski, odczyt historyczny dr Kozłowski, prof. gimnazyum podgórskiego, deklamacye art. malarz Benedyktowicz, uczestnik powstania styczniowego. Reżyseryą i układem żywych obrazów zajmuje się art. malarz Fabijański. Na zakończenie odegraną będzie przez amatorów „Krwawa wigilia", sztuka Stefana Zawolskiego. Szczegółowy program podamy później, wyrażając już teraz nadzieję, że obywatelstwo podgórskie przybędzie tłumnie na ten podniosły wieczor patryotyczny.

Repertoar teatru miejskiego:

Środa: „Kordyan", poemat dramatyczny J. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Wieczór trzech króli", kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Sobota: „Wujaszek Jan", sztuka w 4 akt. A. Czechowa (nowość).

Niedziela: o godz. 3 popol. „Betleem Polskie", jasełka w 3 akt., napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczór: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach H. Savage'a.

Poniedziałek: „Terakoja", dram, hist. jap. Tekedo Izumo. — „Wesele" St. Wyspiańskiego (akt drugi) — „Warszawianka" pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

Zapasy siłaczy. W imieniu mieniącego się najsilniejszym atletą świata p. Bieńkowskiego, który od kilku dni produkuje się w Krakowie w cyrku Sarrasaniego rwaniem łańcuchów i łamaniem monet, zaangażowała dyrekcya cyrku najwybitniejszych zapaśników, aby stanęli do walki francuskiej z p. Bieńkowskim. Przybyli: Janko, Chlorento, Pugaczow, kozak uralsk., Danziger z Frankfurtu nad Menem, Ali Kali Oglyi z Turkestanu, Jankowski z Warszawy, Ettinger, zapaśnik wurtemberski, Nismann, Saksończyk, Pierrat de Colosse, Francuz ważący 300 funt., Jerzy Lurich. Konkurs rozpoczął się wczoraj wieczorem walkami między Bieńkowskim i Chlorento'em, Lurichem i Danzigerem. Na zaproszenie dyrekcyi cyrku czynni będą jako sędziowie pp.: Stanisław Rudy, Gabryel Dekorde, Jan Bandt, Stefan Miciński i Zygmunt Pałasiński.

Wynik walki Bieńkowskiego z Chlorento'em od pierwszej chwili był do przewidzenia i dlatego walka nie budziła wielkiego zaciekawienia. Po 2 min. 5 sek. Chlorento został zwyciężony.

W drugiej parze walczył L u r i c h przeciw D a n z i g e r o w i z Frankfurtu. Lurich, bardzo pięknie zbudowany, z ciągłym uśmiechem na ustach, zyskał sobie zaraz ogólną sympatyę publiczności, która z zapałem oklaskiwała jego zręczne ruchy. W pierwszych 10 minutach walka nie została rozstrzygnięta. Danziger — jak się zdaje — górował siłą nad przeciwnikiem, Lurich natomiast kocią wprost zręcznością. Po przerwie walka rozpoczęła się na nowo i Lurich został zwycięzcą. Walczono 14 min. 50 sek.

Dzisiaj walczą: Pugaczew i Janko, oraz Lurich i Niesmann.

Konkurs dla nadania posagu. Wydział krajowy ogłasza konkurs, celem nadania trzech posagów po 570 kor. z fundacyi posagowej ś. p. braci Siemianowskich dla biednych, uczciwych dziewcząt, katoliczek, córek mieszczan (jednego z miast lub miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa), które ukończyły 17 rok, a nie przekroczyły l. 24. Losowanie posagu nastąpi w Wydziale krajowym 7 kwietnia 1907 i według tej daty należy obliczać wiek petentki. Do podania należy załączyć metrykę chrztu, świadectwo moralności i ubóstwa, wyciąg familijny, dowody, że ojciec był przynależny do jednej z gmin galicyjskich. Sieroty mają pierwszeństwo, natomiast raz obdarzone posagiem z tej fundacyi, nie mogą ubiegać się powtórnie. Podania można wnosić do końca lutego 1907.

Służąca złodziejka. U p. Gustawy Molowej, która z Turki przyjechała w odwiedziny do ojca w Podgórzu, służyła Agata Jędzina. Służąca skradła swej pani suknię jedwabną wartości 160 koron, a dla niepoznaki oderwała od sukni kosztowne koronki wartości 130 koron. Prócz tego skradła różne drobnostki. Nieuczciwą dziewczynę aresztowano i odstawiono do sądu.

Synek na sznurku. P. Stanisław Z. w Podgórzu ma 12-letniego syna, ale tak psotnego, że musi go ustawicznie trzymać w domu uwiązanego na sznurku. Ale i sznurek nie pomógł, bo gdy przed kilku dniami ojciec gdzieś wyszedł i mieszkanie zamknął, chłopczyk uwolnił się z więzów, zabrał ojcu zegarek z łańcuszkiem i uciekł przez okno. Ojciec w celu poszukania syna, musiał udawać się na policyę.

Kradzież drobiu. Mieszkańcy gmin podmiejskich skarżą się od dłuższego czasu, że jakaś szajka kradnie z niezwykłą zuchwałością drób. Także w Podgórzu i okolicy kradzieże drobiu są na porządku dziennym.

W nocy z soboty na niedzielę skradziono znowu p. Friedmanowi w Rzeszotarach 13 indyków, po rozbiciu drewutni. Wczoraj aresztowano na targu podgórskim Stanisława Kuca i jego siostrę, sprzedających skradzione indyki. Odebrano im 9 sztuk, gdyż cztery były już sprzedane. Kuców, którym kradzież nie jest pierwszyzną, umieszczono w aresztach policyjnych.

Pogrzeb ś. p. Wincentego Eminowicza, byłego naczelnika straży pożarnej i ochotniczej w Krakowie, uczestnika powstania etc., odbył się w poniedziałek popołudniu z krypty XX. Pijarów. W pogrzebie wzięło udział duchowieństwo świeckie i zakonne, straż ochotnicza z Krowodrzy i Krzeszowic, dalej pluton straży pożarnej z Podgórza, a dwa plutony ochotnicze z Krakowa. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, krewni, znajomi i liczne obywatelstwo z Krakowa i okolicy.

Z SALI SĄDOWEJ.

Ks. Windischgraetz na polowaniu.

Kraków, dnia 15 stycznia 1906.

Dzisiaj przed zwykłym trybunałem orzekającym w tut. sądzie kraj. karnym odbyła się pod przewodnictwem wiceprezydenta dra P o g o r z e l s k i e g o rozprawa karna przeciw p. Jerzemu M a t e j c e, właścicielowi dóbr w Batowicach, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. W skład trybunału wchodzą radcy: dr Kopf, Ferens i Kulikowski. Broni adwokat dr Włodzimierz L e w i c k i, a oskarża radca-prokurator B r a s o n. Jako znawcy lekarze zasiadają prof. Wachholz i dr Łobaczewski, a jako znawcy rusznikarze pp. Józef Splichal i Bolesław Gliniecki. Rozprawie przysłuchuje się major-audytor F i n k e l.

Akt oskarżenia

przedstawia znane zajście p. Matejki z ks. Windischgraetzem następująco: Dnia 4 października 1905 r. przejeżdżało towarzystwo myśliwskie, złożone z kilku oficerów przez pola batowickie. Nagle jeden z oficerów, a mianowicie Robert hr. Lamezan-Salin usłyszał słowa; »*Halt, stehen bleiben!*« i spostrzegł zbliżających się dwóch cywilnych mężczyzn, uzbrojonych w strzelby myśliwskie. Jeden z nich Matejko żądał, aby towarzystwo nie robiło szkody, na co hr. Lamezan pierwszy, a za nim całe towarzystwo dalej ruszyło z miejsca galopem. W tej chwili padły dwa strzały śrutowe, z którego jeden przedziurawił czapkę ks. Ludwika Windischgraetza. Strzały te dał obwin. Matejko.

Przesłuchanie obwinionego. Grzeczni pp. oficerowie i »polnische Kanalie«.

P. Jerzy Matejko, wysoki barczysty mężczyzna, liczący lat 32 w czarnem ubraniu oświadcza na pytanie przew.. że do winy się nie poczuwa. Następnie opowiada, że gdy dnia 4 paźdz. z. r. polował na swoich gruntach w Batowicach, spostrzegł nadjeżdżających oficerów, tropiących slady sforą psów. Wobec tego prosił, aby mu szkody nie robili i po jego gruntach nie jeździli, gdyż inaczej zmuszony będzie strzelać do psów. Na wszystkie te przedstawienia, które wypowiedział w języku polskim, odpowiadali mu oficerowie po niemiecku, a w końcu jeden z nich pogardliwie się odezwał: »*polnische Kanalie*«, poczem wszyscy odjechali. W tej chwili obryzgało go błoto z pod kopyt końskich i grudki ziemi zasypały mu oczy. Gdy chciał oczy obetrzeć, strzelba wypaliła. Jak się to stało, obw. wyjaśnić nie umie, bo oczy miał zamknięte.

P r z e w. Protokół podaje, że jeden z oficerów wyrzekł »*O diese Kanalie*«, a nie »*polnische Kanalie*«.

M a t e j k o: Być może, że tak było.

P r z e w.: Cóż dalej się stało, gdy padły strzały z pańskiej strzelby?

M a t e j k o: Oficerowie wrócili się ku mnie, a wtedy po raz drugi wystąpiłem przeciw tratowaniu pól moich. Książę Windischgraetz wydobył kartę wizytową i w ubliżający sposób chciał mi ją podać przez drugiego oficera z konia.

P r o k u r a t o r: Czy miał pan kiedy zajście z oficerami podczas polowania?

M a t e j k o: Zajścia nie miałem, ale panowie oficerowie z pułku artyleryi, stacyonowanego w Dąbiu niejednokrotnie tak mnie, jak i włościanom wyrządzali szkody polne. Zwracałem się w tej sprawie do starostwa, lecz nic nie wskórałem. P. delegat Fedorowicz oświadczył mi nawet, że nie może przeciwdziałać polowaniom oficerów na koniach, gdyż to jest zgodne z rycerskim duchem armii austryackiej (huczny śmiech w audytoryum).

Przesłuchanie świadków.

Św. Ludwik ks. Windischgraetz (syn prezydenta Izby Panów), porucznik artyleryi, zaprzysiężony po niemiecku, opowiada szczegółowo zajście z p. Matejko. Odległość między nim, a p. Matejko w chwili gdy padł strzał, wynosiło 40 do 50 kroków. Gdy świadek zwrócił się po strzale do p. Matejki i pokazał mu przestrzeloną czapkę, ten miał powiedzieć: „To dobrze".

Św. porucznik Grünberger bierze ze stołu leżącą jako *„corpus delicti"* strzelbę p. Matejki i pokazuje pozycyę, z jakiej p. Matejko miał strzelić do ks. Windischgraetza. Odległość w chwili strzału wynosiła według zdania tego świadka z 60 do 70 kroków.

Po przesłuchaniu jako świadka rad. por. Rumlera, który nie zeznał nic ważniejszego, zarządził przew. krotką pauzę.

Po przerwie nastąpiło dalsze przesłuchanie świadków, a mianowicie p. Jana Loebensteina, który był obecny na tem polowaniu, jako towarzysz obwinionego. Towarzystwo jechało szybko, a gdy p. Matejko prosił, aby mu nie tratowano jego pola, odpowiedziano mu śmiechem i kpinami. Strzał padł, zdaje się przypadkowo, świadek, jakkolwiek stał tuż koło p. Matejki, nie widział, aby obwiniony mierzył do odjeżdżającego towarzystwa. Odległość w chwili strzału wynosiła około 150 kroków.

Św. Szczepan Baran, wyrobnik z Batowic, widział jadących oficerów z ogromnym impetem. Strzał słyszał, lecz nie wie, kto strzelał.

Następnie znawcy pp. Sochal i Glinnicki orzekli, że siła strzału była na odległość 50—60 kroków bardzo słaba, a prof. Wachholz i dr Łobaczewski podali, że w najgorszym razie strzał p. Matejki na odległość 50 kroków mógł był tylko spowodować lekkie uszkodzenie, bo najwyżej zdraśnięcie naskórka.

Po wywodach prokuratora Brassona i obrońcy dra Lewickiego uznał trybunał p. Jerzego Matejkę winnym usiłowanego (?) przekroczenia z § 411, t. j. pobicia i skazał go na 10 dni aresztu, względnie 1000 kor. grzywny, licząc po 100 kor. za każdy dzień.

Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

* * *

Na rozprawie byli obecni posłowie Breiter, Bojko i ks. Szponder, a to z tego powodu, że sprawa niszczenia gospodarstw rolnych w Galicyi przez oficerskie konne polowania *par force*, była już niejednokrotnie i będzie jeszcze przedmiotem interpelacyj w parlamencie.

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Rewizye i aresztowania w Warszawie.

Warszawa. Onegdaj wieczorem patrole piechoty rewidowały wielu podróżnych, przyczem wiele osób aresztowano i bito.

Warszawa. Aresztowano tutaj 11 członków komitetu „Bundu", którzy byli uzbrojeni w rewolwery i noże. — Wśród uwięzionych znajduje się anarchista Grauman, który wyrabiał bomby. Patrole wzmocniono.

Bomba w Łodzi.

Łódź. W Łodzi w sklepie starzyzny **eksplodowała bomba**, przyczem dwaj robotnicy zginęli, kilku odniosło okaleczenia. Z braku zamówień zamknięto dwie przędzalnie i wydalono 800 robotników.

Z caratu.

Reptilia o sytuacyi.

Petersburg. „Now. Wremia" ogłasza znowu oświadczenie Wittego w sprawie samodzierżawia i cesar. manifestu z 30. października. Według tego Witte oświadczył w stanowczy sposób, że manifest nie zawiera ani słowa, oznaczającego ukrócenia tytułu i praw cara. Samo przez się rozumie się, że car ma prawo wydany manifest znowu znieść; ale car niczego nie cofnie z tego, co dał świadomie i z dobrej woli.

W innej rozmowie wskazał Witte na wielkie historyczne znaczenie manifestu dla Rosyi i cara. Przez manifest car ustępuje cząstkę swych praw, które w granicach manifestu przechodzą na lud. Car nigdy nie cofnie manifestu. Zadaniem dumy będzie stworzyć nowe podstawy, które car i reprezentacya ludowa uzna za potrzebne. Witte musi ściśle stać przy zasadach manifestu, dosłownie go wykonać i odrzucić wszystkie zmiany, jako samowolne i bez praktycznego znaczenia.

Witte o sytuacyi.

Petersburg. Hr. Witte wyraził przekonanie, że w najkrótszym czasie nastanie porządek w całej Rosyi. Otrzymał on wiadomość, że funkcyonują prawie wszystkie koleje z wyjątkiem kilku syberyjskich i trans-kaukaskich. Groźniejsze jest położenie na Kaukazie, gdzie prócz środków represyjnych potrzebna jest także pomoc.

Uspokojenie?

Petersburg. W Rydze zawiadomiono urzędownie mieszkańców dzielnicy mitawskiej, aby wydali broń władzy wojskowej. W przeciwnym razie wobec posiadaczy broni władze postępować będą, jak względem powstańców, domy zaś, w których znalezione będą składy broni, będą zniszczone. W odkrytym składzie bomb znaleziono w dalszym ciągu jeszcze dwie bomby i wiele nabojów rewolucyjnych, oraz bawełny strzelniczej.

W Tyflisie sklepy są otwarte. Kolej miastowa podjęła ruch.

Z Baku, Elizawetpola i Aleksandropola telegrafują, że strejk kolejowy został ukończony.

Z Baku donoszą, że na świeżo zbudowanej kolei do Dżulfy ruch osobowy i towarowy otwarto.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. Aresztowania nie ustają dniem i nocą. **Od 1 z. m. aresztowano 3600 osób.**

Rocznica krwawej niedzieli.

Petersburg. Komitet wykonawczy Rady deputacyi robotniczej wydał hasło, by w dniu 22 b. m. wstrzymać się od demonstracyj. Robotnicy jednak będą święłować i wezmą udział w nabożeństwach za poległych w roku zeszłym w t. zw. „krwawą niedzielę" na ulicach Petersburga.

Rewolucya na Syberyi.

Petersburg. „Słowo" donosi, że cała wschodnia Syberya jest objęła powstaniem. Irkuck znajduje się w rękach rewolucyonistów. **Znaczna liczba wojska**, w tem także kozacy **stanęła po stronie powstańców**. Powstańcy skazali na śmierć i zastrzelili wicegubernatora Irkucka i szefa policyi.

Nagrody.

Petersburg. (P. J. a.) Kierownik min. spraw wewn. Durnowo został zamianowany ministrem spraw wewn. przy pozostaniu w Radzie państwa a w uznaniu za doskonałą gorliwą służbę zamianowany został rzeczywistym tajnym radcą.

Minister sprawiedliwości Akimow otrzymał order Włodzimierza II. klasy.

Petersburg (Pet. aj. tel.) Naczelnik Petersburga Dedżulin zamianowany został komenderującym oddziału korpusu żandarmeryi. Na miejsce Dedżulina przychodzi gubernator Stambowa, Launitz.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Wiec wszechpolski w Tarnopolu.

Tarnopol. Wczoraj odbył się tu wiec polski. Przemawiali Głąbiński, Rozwadowski, R. Schmidt i Zamorski. Uchwalono rezolucyę wzywającą reprezentacyę polską we Wiedniu, aby domagała się, chociażby najostrzejszymi środkami, tej liczby mandatów jaka się krajowi należy, ze względu na stosunek zaludnienia; zabezpieczenia naszych interesów narodowych na Śląsku i w Galicyi według zasadzie proporcyonalnego i pluralnego systemu głosowania oraz domagającą się od reprezentacyi w radzie państwa otwartego i stanowczego postawienia postulatu **wyodrębnienia Galicyi**.

Rozdział kościoła i państwa we Francyi.

Brutalne zarządzenia.

Paryż. W myśl przepisów wykonawczych ustawy o rozdziale kościoła i państwa otrzymali urzędnicy skarbowi od dyrektora zarządu dóbr państwowych rozkaz, aby celem spisania inwentarza naczyń kościelnych i monstrancyi w razie potrzeby otwierali tabernacula. Arcybiskupi Paryża, Lyonu i wielu biskupów wystosowało z tego powodu do proboszczów okólnik ze stanowczym protestem przeciw temu zarządzeniu, które musi jak najgłębiej zranić wszelkie uczucia katolików. Proboszczowie mają się ograniczyć do podania urzędnikom liczby i wartości naczyń, znajdujących się w tabernakulach i te daty ewentualnie poręczyć słowem kapłańskiem, ale nigdy nie pozwolić na otwieranie tabernakulum. — Kilku biskupów doradza proboszczom wyjąć w dniu spisywania inwentarza kościelne naczynia z tabernakulum. Konserwatywny deputowany Gairaud będzie 19 bm. w tej sprawie w Izbie deputowanych interpelował. Socyalny dep. Briand, sprawozdawca tej ustawy, oświadczył w „Laterne", że zarządzenie to jest **nieusprawiedliwione, niepotrzebne i brutalne.**

Żądania socyalistów francuskich.

Paryż. Z powodu zbliżających się wyborów do Izby deputowanych partya socyalistyczna odcienia Jauresa wydała odezwę wyborczą. Główne żądania odezwy są następujące: 8-godzinny czas pracy, rozszerzenie ustaw o związkach na wszystkich pracowników w przedsiębiorstwach gminnych i państwowych, zabezpieczenia robotnika na wypadek choroby, starości i bezrobocia, progresywny podatek dochodowy i spadkowy, objęcia wszystkich monopolów kapitalistycznych przez państwo, wybory podług list **z reprezentacyą proporcyonalną.** Te żądania należy jednak uważać tylko za środek umożliwiający partyi zburzenie całego gmachu kapitalistycznego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE, 6, św. Jana (Hotel Saski) poleca:

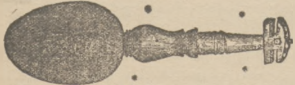
NABOŻEŃSTWO do Dzieciątka Jezus

915 c. **zebrał ks. W. Antkowiak**

CENA: 50 hal.

Po otrzymaniu kwoty 60 hal. w znaczkach pocztowych Księgarnia wysyła egzemplarz franco.

Nr. 4095 **Prawdziwe dyamenty**



do cięcia szkła z gwarancyą za jakość, I sorta w oprawie hebanowej K. 2·20, II sorta w oprawie koscianej K. 3·20, III sorta w pięknej oprawie kościanej, ząbkowanej do łamania naciętego szkła tylko K. 5. **Kapellner i Holzer,** Dom eksportowy, Kraków, ulica Dietlowska 68/15. Na żądanie wysyłają illustr. cenniki zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 73

R. DITMAR

Kraków, Rynek l. 13

327 poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.

Palniki ze siatką do spirytusu same się rozświecające.

Piece naftowe bez rur i komina. Kuchnie naftowe i spirytusowe.

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej od 5 Litr. zwyż z odstawą do domów. CENY TANIE.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie w r. 1901.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B l. 45

I-sze piętro, nad apteką „Pod białem orłem"

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto: **Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Peleryny, Saka, Boa, Garnitury, Futra męskie, spacerowe i podróżne. Czapki futrzane oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne.**

Oryginalne zakopiańskie GUNIE,

Kryniczanki, Węgierki, UŁANKI i sukmanki KOŚCIUSZKOWSKIE, Karazye, Czapki krakowskie, Gunki i kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskuteczna w jaknajkrótszym czasie **po cenach umiarkowanych.** 14

Łyżeczki do czarnej kawy, ozdobnie złocone i misternie grawirowane, sztuka 22 h., tuzin K. 2·60, 9 sztuk tych samych w efektownej kasetce, nadającej się na podarki ślubne lub okolicznościowe tylko K. 3·60

Rzadka sposobność!



Rzadka sposobność!

KAPELLNER i HOLZER

dom hurtowny, KRAKÓW, ulica Dietlowska 68/15.

Na żądanie wysyłają illustrowane cenniki zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Kamienica do sprzedania za 17 tysięcy złr. Do kupna trzeba 10 tysięcy złr. Dochodu rocznego 1500 złr. brutto. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 60

Fortepianista. Stroi, reparuje fortepiany, pianina sumiennie i tanio. Karmelicka 17, stróż wskaże. 29

Rewolwer srebrny

pierwszej jakości

Nowość!



Nowość!

jako wisiorek do zegarka, oddający nader silny strzał wraz z 24 patronami (kaliber 2 mm) K. 1·70, — jedna hilza z 24 ślepemi patronami 30 hal. Do nabycia jedynie u firmy **Kapellner i Holzer,** Dom eksportowy, Kraków, ulica Dietlowska 68/15. Na żądanie wysyłają illustr. cenniki zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 76

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej). 381 poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą opałem od 2 koron wyżej.

Sklep towarów modnych z całem urządzeniem jest do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin".

Do sprzedania.

W okolicy pięknej, górzystej i zdrowej, 15 m. do kolei, 10 minut do kościoła parafialnego i szkoły, 20 minut końmi do miasta powiatowego jest do **sprzedania dom drewniany,** dachówką kryty, składający się z 3 pokoi, kuchni i werandy nadający się na sklep, szynk, lub do celów przemysłowych, wraz z ogrodem około 400 sążni kwadratowych. 31

Wyborny miód deserowy kuracyjny 5 kor i 6 kor. 60 hal za 5 klgr. franko. Miód w plastrach 1 klgr. 2 kor. Za blaszanki zwracam 60 halerzy. **Korzeniewicz;** emeryt. nauczyciel i **wszczany** 416

Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać ssmą

„KAWĘ ZDROWIA"

bez dodatku ziarnistej.

Każdy

421

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

KAWY ZDROWIA

która zmieszana z $^1/_4$ częścią kawy ziarnistej, zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

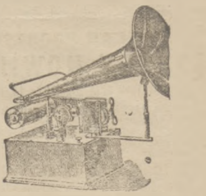
1 klg. kosztuje tylko 1 K. 60 h.

50% taniej. K. ROMAN, FRYZYER, KRAKÓW, SZEWSKA 21.

Poleca karty abonamentowe na golenie po 1 złr. z czesaniem włosów po 1 złr. 50 ct. Zakład prawdziwie hygienicznie i czysto utrzymany. Założony w roku 1898.

ROZKOSZ W DOMU.

Jedynym najtańszym środkiem zaznajomienia się z mową, śpiewem i muzyką najsławniejszych ludzi jest **fonograf,** wspaniale powtarzający głosy. Umieszczony na drewnianej skrzynce polerowanej, wszystkie części metalowe są niklowane, z dużą tubą, niklowaną membraną oraz z 6 walkami tylko K. 20·—. Walki po K. 1 — za sztukę. Zamówienia przyjmuje:



Kapellner i Holzer, Dom eksportowy, Kraków, ul. Dietlowska 67/15. Na żądanie wysyłają illustr. cenniki zegarów i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 77

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna l. 3.

Obszerny lokal

do wynajmywania na **bale. pikniki. zabawy. zebrania towarzyskie** i t. p. w **Pałacu Spiskim,** Rynek główny I. p. Wiadomość na miejscu.

Zbrodnię na swoim zdrowiu popełnia każdy elegancki mężczyzna szanujący cery swojej twarzy, skoro goli się u golarza brzytwą używaną dla wszystkich. **Każdy powinien mieć własną brzytwę** lub **maszynkę do strzyżenia włosów:**







Nr. 4031 **Prawdziwa brzytwa „Solingen"** z czarną rękojeścią i pięknie polerowanem ostrzem za K. 1.—, w lepszym gatunku za 1·50, wyżłobiona (Hohlschiff) dobrze obciągnięta K. 3·—. Znakomita w świetnem wykonaniu K. 5·—. Nr. 4032. Pasek do obciągania, dwustronny w żelaznej ramce ze śrubą za K. 1·40, pasek z najlepszej skóry z pięknym niklowym garniturem po K. 2·50, 3·50, 5·—. Nr. 4033. **Maszynka „Solingen" do strzyżenia włosów** doskonale niklowana, z 3 grzebieniami do nasadzania dla długości włosów 3, 7, 10 mm. Powinna się znaleść w każdej rodzinie, gdyż przy dwóch dzieciach wypłaca się już po kwartale. Każdy może odrazu strzydz. Cena nadzwyczaj umiarkowana, bo za kompletną sztukę K. 8·—, w lepszym gatunku K. 10·—.

Do nabycia jedynie u firmy:

KAPELLNER i HOLZER, dom eksportowy, Kraków, Dietlowska 68/15.

Na żądanie wysyła illustr. cenniki zegarów i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie 70

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie